Nr. 2.

HODOWCA DROBIU

Rok III.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza. **Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:**
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. **Stanisław Krupka**, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50** h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwów, dnia 1. Lutego 1902 r.

PROGRAM

II. Wystawy, drobiu, gołębi i innego ptactwa domowego oraz królików urządzonej we Lwowie w czasie Zielonych Świąt w dniach 17., 18. i 19. maja 1902

przez

Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

Chów drobiu, zwłaszcza w kraju naszym, był dotychczas po macoszemu traktowany i stanowił jedynie rodzaj sportu przez poszczególne jednostki uprawianego, któremu odmawiano wszelkiej rentowności; gdy tymczasem z dat statystycznych możemy się przekonać, że wywóz drobiu i jaj z Austro-Węgier w roku 1897 przedstawiał wartość do 30 milionów, w której to cyfrze kraj nasz poważny udział bierze.

Wobec równocześnie zwiększającego się popytu w samym kraju, chów drobiu ma zatem wielkie znaczenie ekonomiczne i zasługuje na większe poparcie, aniżeli to dotąd się działo. Przez całe stulecia zaniedbana i przez chów sam w sobie zdegenerowana hodowla ras drobiu krajowego może być częścią przez lepsze żywienie i staranniejszy chów, częścią przez wprowadzenie ras obcych, poprawnych ulepszoną i z tego to powodu wystawa ta specyalna będzie miała na celu przedstawienie nie tylko ras drobiu swojskiego ale i ras szlachetnych przeznaczonych do poprawienia ras tutejszych.

Jedną z ważnych dźwigni posunięcia naprzód sprawy hodowli drobiu, królików i t. d. są specyalne wystawy i mamy nadzieję, że ta druga wystawa nasza pobudzi jak najszersze koła ziemian do zajęcia się tą ważną gałęzią produkcyi gospodarskiej. Z tego to powodu odnosimy się do wszystkich członków naszego Towarzystwa jako hodowców i miłośników drobiu z prośbą o wzięcie jak największego udziału w tej wystawie, która z jednej strony da nam dokładne pojęcie o obecnym stanie hodowli drobiu i o naszej dotychczasowej na tem polu działalności, z drugiej zaś strony obudzi do niej zamiłowanie w tych kołach, które są w pierwszym rzędzie do tego powołane.

1. Wystawa ta odbędzie się na placu powystawowym w t. zw. hali muzycznej podczas Zielonych Świąt t. j. od 17. do 19. maja 1902 włącznie, t. j. potrwa przez dni trzy.

2. Dział wystawy drobiu etc. składać się będzie z następujących grup:

Grupa I. Wystawa drobiu krajowego.

Przy gorliwem pośrednictwie oddziałów Tow. gospodarskich, którebу się zajęły wybraniem i wystawieniem charakterystycznych odmian i okazów może uda się zebrać kolekcya ras kur polskich o upierzeniu korupatwiem z zielonemi nogami jakoteż siemieniatek żółtonogich.

Grupa II. Wystawa drobiu poprawnego, rasowego:

A) gospodarskiego, użytkowego;

B) ozdobnego (luksusowego).

Do działu A) należą:

a) Kury wszelkich ras i gatunków obejmujące następujące klasy:

Kochinchiny, białe, żółte, przepiórkowate i innej barwy. Brahmaputra jasne i ciemne, Langshan białe, czarne i inne. Plymouth-Rocks i Wyandottes, srebrne, złote i innej barwy. Dorkings. Houdans. Crève-coeurs. La Flèche. Paduańskie. Holenderskie czyli t. zw. polskie. Hiszpańskie. Minorka. Andaluzyjskie. Włoskie, żółte, czarne, przepiórkowate itd. Włosko-Amerykańskie tj. Leghorn. Hamburskie srebrno lub złoto nakrapiane, czarne itd. Feniksy, Jokohama Malaje, Sumatra. Siedmiogrodzkie gołoszyje. Spiewaki westfalskie z Bergen. Tureckie i sułtańskie i t. d. Rasy krzyżowane.

b) Kaczki:

Klasy: Zwyczajne swojskie, polskie niebieskie i olbrzymie. Peking. Aylesbury. Rouen. Duclairs. Japońskie. Szwedzkie. Rasy krzyżowane.

c) Gęsi:

Klasy: Pomorskie. Chersońskie. Emdeny. Tuluskie. Włoskie. Rasy krzyżowane.

d) Indyki: swojskie i amerykańskie.

e) Pantarki.

Do działu B) należą następujące klasy:

1. Z kur: bojujące, Bantam. Karły (pigmejskie) i dzikie czyli Bankhiwa

2. Z kaczek: muszlowe, łyżkodzióbe, Bahia, bażantowe, Endredony, pięknotki, mandaryńskie i dzikie.

3. Z gęsi: egipskie, kanadyjskie, Bernikle, czerwonki i dzikie.

4. Pawie.

5. Bażanty a mianowicie, zwyczajne, złote, srebrne, Argut, królewskie, pstre i miedziane.

6. Łabędzie.

Grupa III. Gołębie a to:

Klasy: Rysie polskie. Polskie Olbrzymy. Krakusy. Polskie koroniate. Koziołki. Garłacze. Kapucyny. Pawiaki. Turkoty. Gile. Indyany. Mewki. Kuraki. Pocztowe (listonosze) itd.

Grupa IV. Króliki, belgijskie i flandryjskie olbrzymie, normandzkie, lotaryńkie, francuskie, srebrne angory, rosyjskie, chińskie, mięsne i t. d.: świnki morskie, fretty (Mustela furo) etc.

Grupa V. Ptaki śpiewające.

Grupa VI. Produkta martwe, mianowicie:

a) Drób opasowy, sprawiony.

b) Jaja i

c) Pióra.

Z ekspozycyą tą połączony będzie również dział obejmujący:

Wzory, modele i plany kurników i gołębników, wzorowe podwórka dla drobiu w ogóle, a szczególnie dla drobiu zbytkowego. Te ostatnie na wzór „zagród ptasich“ (volières) w ogrodach zoologicznych, akwaria i terraria.

Maszyny n. p. wylęgarnie, narzędzia i różne sprzęty do hodowli drobiu służące.

Karmy naturalne i sztuczne dla drobiu etc., które mogą być na placu Wystawy sprzedawane.

Preparaty anatomiczne, ptaki wypchane, ryciny, dzieła etc. odnoszące się do hodowli drobiu.

3. Ostateczny termin do zgłaszania się wystawców drobiu etc. naznacza się do **30. kwietnia 1902**. Późniejsze zgłoszenia będzie mógł Komitet uwzględnić tylko w razie uiszczenia podwójnej opłaty za miejsce.

4. Zgłaszać się można jedynie na podstawie deklaracyi przez Komitet Wystawy przepisanych. Deklaracye te należy spisać równobrzmiąco na dwóch załączonych formularzach i odesłać je pod adresem: **Komitet Wystawy drobiu we Lwowie, (Prof. Dr. J. Szpilman, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33).** Z tych deklaracyj jedną zatrzymuje Dyrekcya, druga zaś zwrócona służyć będzie jako legitymacya przy transporcie i wpuszczeniu zwierząt na plac Wystawy.

Wszystkie rubryki w deklaracyach powinien wystawca dokładnie i szczegółowo wypełnić oraz własnoręcznym podpisem stwierdzić. Deklaracye niedokładnie wypełnione lub z podpisem nieczytelnym, zwróci Komitet jako nieważne. Dozwolonem jest wszelkie zmiany zaszłe w czasie między zgłoszeniem się a obesłaniem Wystawy uzupełnić. Uprasza się jednak, ile możności, zmian żadnych nie robić.

5. Razem z deklaracyą należy nadesłać połowę opłaty za miejsce; bez dołączenia taksy uważa się zgłoszenie za niebyłe. Drugą połowę należytości placowe należy nadesłać w czternaście dni po zatwierdzonej deklaracyi.

Taks wpłaconych nie wraca się nawet w razie cofnięcia deklaracyi, a względnie nieobesłania wystawy. Taksy te przepadają na rzecz funduszu wystawowego. Zwrot mógłby jedynie nastąpić w razie udowodnienia, że zwierzęta z powodu wybuchłej zarazy w miejscu ich pobytu nie mogły być na wystawę wysłane.

6. Taksa od drobiu za miejsce, karmienie i pielęgnowanie wynosi dla członków Towarzystwa chowu drobiu:

a) od kur, kaczek, pantarek, gęsi, indyków i ptactwa ozdobnego umieszczonych w klatkach Towarzystwa najmniej parami lub trójkami po 1 K. za sztukę; osoby prywatne płacą 1 K. 20 h. za sztukę;

b) od pary gołębi członków Towarzystwa 60 h. dla osób prywatnych 80 h.;

c) od pary królików względnie klatki z królikami płacą członkowie Towarzystwa 1 K., niecziłonkowie 1 K. 20 h.

Od ptactwa śpiewającego i exotycznego w klatkach na ścianie lub stole tak dla członków jakoteż osób prywatnych po 20 h.

Od przedmiotów martwych za 1 *m* □ 1 K.

Przedmioty drobne wolne są od opłat.

Włościanie płacą połowę.

Komitetowi przysłuża prawo pobierania 10% od sztuk sprzedanych na placu Wystawy.

7. Komitet postara się o uwolnienie od opłaty akcyzy, z wyjąkiem sztuk loco na konsumcyę sprzedanych.

8. Na wyraźne życzenie właściciela i na koszt tegoż zabezpieczy Komitet stosownie do wartości podanej w deklaracyi, zwierzęta wystawione na wypadek ognia.

9. Zwierzęta, które na podstawie deklaracyi zostały na Wystawę przyjęte, mają być na dwa dni przed urzędownie ogłoszonym terminem Wystawy t. j. do dnia 15. maja dostawione pod adresem Komitetu.

10. Zwierzęta nadesłane na Wystawę mają być zaopatrzone w świadectwo zdrowia (z gminy względnie obszaru dworskiego) stwierdzające, że drób pochodzi z okolicy wolnej od zarazy przez ostatnie sześć tygodni.

11. Wystawcy drobiu, królików i t. d. nadsyłający zwierzęta w klatkach bez dozorcy mają o tem zawiadomić Komitet, który na ich odpowiedzialność zarządzi wyładowanie, zajmie się umieszczeniem, karmieniem, pielęgnowaniem. Wysyłkę zwierząt z powrotem uskutecznia się na koszt wystawcy.

12. Zwierzęta uznane przy wyładowaniu za chore lub podejrzane o chorobę zaraźliwą, jakoteż sztuki nie kwalifikujące się na Wystawę, zostaną na koszt właściciela z placu Wystawy usunięte, przyczem wystawca traci prawo do zwrotu taksy za miejsce.

13. Zwierzęta należy nadsyłać pospieszną posyłką opłaconą i to w lekkich kojcach opatrzonych zewnątrz dokładnym adresem nadawcy wraz z podaniem ilości sztuk. Wewnątrz klatki ma być na kartonie uwidocznionym adres nadawcy, ilość sztuk, rasa i t. d. Nadto należy każdą rasę (odmianę) w osobnym kojcu posyłać. Przesyłki, które tym warunkom nie odpowiadają, jako też takie zwierzęta, które mają zastąpić sztuki zgłoszone na wystawę, zwróci Komitet na koszt właściciela.

14. Zwierzęta nadesłane na Wystawę będą według ras (odmian) rozmieszczone i numerem porządkowym katalogu zaopatrzone, nadto umieszczoną będzie tablica z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania wystawcy a po odbytem premiowaniu tablica z napisem, jaką nagrodą zostali wystawcy odznaczeni.

Komitet zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby drób żywy i wszystkie przedmioty odpowiednio i wygodnie z zastosowaniem wszelkich ostrożności były pomieszczone.

W razie potrzeby uwidocznioną będzie waga zwierzęcia oraz czy sztuki wystawione są na sprzedaż i w jakiej cenie. Innych ogłoszeń bez wiedzy i pozwolenia Komitetu umieszczać nie wolno.

15. W razie jeżeli wystawca będzie miał własnych dozorców, to otrzymają oni odznaki, których pod grzywną 10 K, nie wolno innym osobom oddawać. Obowiązkiem tychże dozorców jest zastosować się do wszystkich zarządzeń Komitetu. W razie nieposłuszeństwa tychże będą wystawcy karani grzywną 10 K.

16. Za wszelkie straty w zwierzętach (padnięcie, zbiegnienie) podczas transportu, wyładowania, jakoteż pobytu na placu Wystawy Komitet nie bierze żadnej odpowiedzialności; natomiast wystawcy są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenia zrządzone przez zwierzęta będące ich własnością, lub też przez ich dozorców.

17. Przed zamknięciem wystawy nie można żadnej sztuki usunąć a po zamknięciu Wystawy ma każdy wystawca w ciągu 24 godzin zabrać z placu Wystawy zwierzęta, które zresztą na jego koszt się wyekspedyuje.

18. Wystawca ma w deklaracyi zaznaczyć, czy zgłasza się hors concours, czy też ubiega się o nagrodę.

Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, medale srebrne i bronzowe c. k. Ministerstwa rolnictwa, listy uznania i listy pochwalne c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie oraz nagrody pieniężne.

19. Premiowanie odbędzie się pierwszego dnia klasami bez pomocy katalogu przez członków jury złożonej ze znanych w kraju hodowców drobiu. Sędziowie będący zarazem wystawcami nie mogą brać udziału w ocenieniu przedmiotów przez nich wystawionych.

W celu uniknięcia parcyalności przedmioty wystawione dopiero po premiowaniu otrzymają znak właściciela, który dla komisyi sędziów przy premiowaniu będzie tajemnicą.

Przeciw ocenieniu jury nie ma protestu.

Drób premiuje się parami lub rodzinami z jednego samca i dwóch samic się składającemi.

Przy premiowaniu zwracać się będzie głównie uwagę, czy zwierzęta są własnego chowu a przy równych zresztą kwalifikacyach na ich wiek. Szczególniej premiowane będą zwierzęta, które okażą cechy właściwe pewnej rasie.

20. Wystawcy mają się zastosować do wszystkich zarządzeń Komitetu, w przeciwnym razie mogą być wystawione okazy od premiowania wykluczone a nawet z placu Wystawy usunięte.

21. Wszelkie spory i zażalenia, rozstrzyga nieodwołalnie Komitet Wystawy. Należy wnosić je ustnie lub pisemnie do biura Wystawy.

Przewodniczący:	Dyrektor Wystawy:
Prof. Dr. Józef Szpilman.	***Emil Lewicki.***
Zastępca:	Sekretarz Wystawy:
Jerzy Piwocki,	***Eugeniusz Terlecki,***
c. k. Radca Namiestnictwa.	lekarz wet.

To i owo

skreślił

dr. Alfred Beill

w Stanisławowie.

(Spełnienie przyrzeczenia. — Młodzi współpracownicy. — Nie kłóćcie się panowie! — Nazwy polskie i niemieckie. — Bajka o polskich czubatkach. — Gdzie są polskie rasy do nabycia? — Obywatelski obowiązek. — Drób rasowy i użyteczny. — Sto marek za parę siwków. — Czego znawcy żądają od naszych rysiów i siwków? — Nemo propheta in patria. — Moja nagroda).

W czasie naszej pierwszej wystawy obiecałem napisać artykuł do „Hodowcy“. Otóż wywiązuję się

z danego przyrzeczenia — i tak już czas najwyższy — a w przypuszczeniu, że zainteresuję ogół hodowców; nie chcę się jednak krępować bliżej określonym tematem i zapraszam łaskawego czytelnika na pogawędkę.

W pierwszym rzędzie może Was zaciekawi, dlaczego piszę właśnie teraz, nie prędzej lub nie później. Wina leży w ostatnim numerze „Hodowcy“, w którym artykuł p. t. Srebrniak krakowski dał mi powód do głębszego zastanowienia się. Nie należę bynajmniej do tych, którzy młodym współpracownikom ostrą krytyką starają się jak najprędzej wyrzucić pióro z ręki — przeciwnie, każdy taki artykuł, choćby i braki pewne wykazywał, świadczy zawsze o dobrych chęciach przysłużenia się sprawie, świadczy o zamiłowaniu do hodowli a autor zasługuje na zachętę i podnietę do dalszej pracy. Wychodząc z tego stanowiska, cieszę się, że nasze siwki czy tam srebrniaki, znalazły nowego rzecznika. W opisie mylnie wydrukowano: czoło wysokie, zamiast: płaskie — prawdopodobnie będzie to błąd drukarski. O ciemnych obwódkach naokoło oczu prawdopodobnie p. Jamka zapomniał, a to bardzo ważna cecha rasy, tak samo jak smukły kształt.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę nietylko p. Jamki ale i ogółu hodowców na rzecz inną, na rzecz bardzo ważną, a tą jest kwestya nazw. Nie kłóćcie się panowie! Discordia maximae res dilabuntur! Dużo jeszcze wody upłynie, nim nasze nazwy ustalimy, na to potrzeba literatury, obszernej literatury. Jeżeli chodzi o nazwy polskie, to nie mam nic przeciw tworzeniu nowych — będzie się nad tem dysputowało, no i ostatecznie coś musi się ustalić. Radziłbym tylko w tych wypadkach nie zapominać, że i my mamy kilka cennych starych dzieł o hodowli — wspomnę tu tylko naszego sumiennego przyrodnika K. Pietruskiego — a już sam pietyzm nakazuje liczyć się z nazwami przyjętemi przez starszych hodowców i dobrych pisarzy.

Ważniejszą kwestyą są nazwy obce a w szczególności niemieckie. Jeżeli w kim tkwi choć odrobina patryotyzmu, powinien trzymać się już ustalonych i nie wdawać się w filozofowanie, aby gruntu, ciężko zdobytego, nie narazić na zupełną utratę. Wykorzystaliśmy raz sytuacyę i udało nam się wprowadzić nazwę „Polnische Luchse“ dla rysiów i „Galizische Silberelstern“ dla siwków. Obie te nazwy przyjęły się w całych Niemczech doskonale — siwki nazywają nawet często dla krótkości „Galizier“ bez żadnego dodatku a że gołębie galicyjskie są tem samem polskiemi, to wie każdy Niemiec. Czy nazwa „Galizier“ jest „zupełnie niewłaściwą i fałszywą“ to jeszcze pytanie. Pierwsze siwki dostali Niemcy z Galicyi i z Galicyi prawie wszystkie pochodzą. Zresztą mniejsza o to, powinniśmy być zadowoleni, żeśmy tę nazwę zdobyli i starać się wszystkiemi siłami takową utrzymać. Czyby się udało w obecnych czasach wprowadzić nazwę nową „Polnische Silberelstern“ pozwolę sobie powątpiewać. Zresztą sam p. Jamka tej nazwy nie użył. A może użyta przez niego nazwa „Silber-Elster-Tümmler“ jest lepszą, jest bardziej patryotyczną od „Galizische Silberelster?

Przejdźmy do rysiów. „Polnische Luchse“ to druga nasza zdobycz, którą zawdzięczać mamy prof. Rozwadowskiemu: Suum cuique. I ta nazwa doskonale się utrzymała. Lecz znowu znaleźli się ludzie — nie chcę im złej woli przypisywać, broń Boże — którzy poczęli i do tej nazwy wprowadzać nowości. I tak rysie z ciemnemi lotami nazywają karpackie, zgoda, ale po cóż tłumaczą to na niemieckie „Karpatenluchse“? Przecie żaden prawdziwy znawca nie będzie twierdził, że mamy tu do czynienia z dwiema *rasami* gołębi. Czy loty są czarne, czy białe, to chyba na nazwę rasy wpływać nie może, gdyż charakter rasy nie leży w kolorze, tylko w kształcie. Mamy zatem tylko jedną rasę polskich rysiów (Polnische Luchse), bo wszystkie są rysie i wszystkie są polskie. Czy może kto temu zaprzeczy? Otóż te polskie rysie występują jak wszystkie wysoko uszlachetnione rasy — pawiaki, peruki — w rozmaitych odmianach i barwach, które można podzielić na dwie główne grupy a to: z lotami białymi i ciemnymi, więc po niemiecku „Polnische Luchse“ m. w. Schw. (mit weissen Schwingen) i m. d. Schw. (mit dunklen Schwingen). Każdą z tych grup występuje znowu w rozmaitych barwach i znaczeniach. Tak było dotychczas i rozumieliśmy się z Niemcami doskonale, nie bawiliśmy się w prowincyonalizmy, ale traktowali rzecz wedle nomenklatury naukowej, w całym świecie przyjętej, trzymając się przedewszystkiem i uporczywie nazwy rasy, świadczącej o pochodzeniu: *Polnische* Luchse“.

Kto chce używać prowincjonalizmu „Karpaty“ to niech go sobie w polskim języku używa — tego mu nikt nie broni ale rugować, a choćby tylko zacieśniać znaczenie nazwy „Polnische“ już sam patryotyzm nikomu pozwolić nie powinien. Czy nie jestto zresztą rzeczą słuszną i zupełnie naturalną pozostawić nazwę Polnische Luchse jako nazwę rasy a do niej dodawać oznaczenie ubarwienia jak: geschuppt, dunkelschwingig, schwarz i t. p.?. Nazwa Karpatenluchse ma tylko tę jedną zaletę, że jest dla Niemców bardzo wygodna, bo i pocóż im przypominać znienawidzonych sobie Polaków? A skoro rysie z ciemnemi lotami sami Polacy nazwali Karpatenluchse, to dlaczegożby Niemcy nie mieli rysiów z białymi lotami zamiast Polnische Luchse w przyszłości nazwać krótko „weissspitzige“ Luchse? I rzeczywiście już dziś często z temi ostatniemi nazwami można się spotykać. Nie narzekajcie zatem, jeżeli Niemcy za 20 lat zapomną, że rysie i siwki to rasy polskie. A kto będzie winien? uderzcie się w piersi wy, co każdą nazwę nicujecie, co gonicie za wynajdywaniem nazw lepszych, nazw nowych.

Uważacie mnie za pessymistę — co? — opowiem Wam bajkę — posłuchajcie:

Onego czasu — ale to już bardzo a bardzo dawno — chowały się w Polsce między indyczkami i gołąbkami także i kurki. A te kurki były bardzo ładne, bo miały na główkach ogromniste czuby. I podobały się te kurki nietylko polskim Zosiom, ale skoro jaki pan z dalekich krajów przyjechał i je zobaczył, zabierał je na podarek dla swoich dziatek. I rozmnożyły się te kurki u Niemców i Anglików i po innych dalekich krajach a oni je nazy-

wali polskiemi kurami*). Ale potem Polakom znudziły się te kurki, sprowadzili sobie okazałe bramaputry i kochinchiny a o swoich czubatkach całkiem zapomnieli. Niemcy i Anglicy tymczasem chowali je dalej, podawali im obce nazwiska, a jeżeli kto sobie przypomniał, że te kury z Polski, to mu mówili, że niektórzy przedtem tak je nazywali, ale nie dlatego, że stamtąd pochodzą, tylko że mają czub, który przypomina polski kołtun. Taka to wdzięczność na świecie... Może kto z Szan. Czytelników wie gdzie chowają „Polnische Haubenhühner“ to mu dam konia z rzędem.

A z tej prawdziwej bajki można dla naszych młodych hodowców wysnuć naukę: Nie burzyć i niszczyć żmudną pracę poprzedników, nie krytykować, nicować i wprowadzać ciągłe innowacye ale utrzymywać i pielęgnować skarby nasze, własne, racyonalną hodowlą udoskonalać polskie rasy, choćby nie tyle dla zysku co dla idei. (Dok. nast.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z III. Posiedzenia Wydziału Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie w sali gal. Towarzystwa muzycznego dnia 8. grudnia 1901 o godz. $10^1/_2$ rano.

Obecni Pp.: Prof. Dr. Szpilman jako przewodniczący. Sekretarz Eugeniusz A. Terlecki i członkowie Wydziału: Emil Lewicki, Dobrzański, Klimowicz, Wenzel i Żelaszkiewicz.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który bez poprawki przyjęto, przedstawił sekretarz sprawy administracyjne jakoteż odczytał załatwione korespondencye.

Wydział uchwalił wystosować odezwę w Hodowcy do członków Towarzystwa co do prenumeraty czasopisma „Haus und Hof“.

Z kolei przystąpiono do sprawy kurnika p. Maysenhältera, którą w ten sposób Wydział załatwił, iż przyjął pierszą trójkę kur Plymouth Roks jako zwrot pierwszej trójki, drugą zaś winien zwrócić p. M. z nadanych mu Padewskich kur na rok przyszły. Na wniosek przewodniczącego uchwalono na zakupno kaczek, gęsi i indyków w celu założenia nowych kurników zarodowych przeznaczyć kwotę do 200 K. W końcu postanowił Wydział dać zrobić 10 nowych klatek wystawowych na kaczki i kury, 5 zaś na gęsi i indyki.

Jako nowych członków przyjęto pp:
Zeitlebenowa Jadwiga z Zahajec;
Safier Zygmunt z Torek;
Ponicki Franciszek, c. k. ref. wet. Lwów;
Birecki Wojciech, włościanin z Prus;
Siengalewicz Stanisław, lek. wet. z Turki;
Woszczyński Stanisław, lekarz wet. z Buczacza;
Kowalski Franciszek, lek. wet. z Kozowej;
Solecki Stanisław, lek. wet. z Buska;
Dr. Kimelman Oswald z Ubryńkowiec;
Stopiński Karol z Nowego Targu;
Moravec Józef, lek. wet. z Sobótki (Czechy);
Łukasiewicz Władysław ze Lwowa;
Dankli Józefa ze Lwowa;
Illukiewicz Bronisław z Posady olchowskiej;
Targoński Paulin ze Lwowa;
Remer Feliks ze Lwowa;
Hetper Anna z Babule;
Kozłowski Władysław ze Lwowa;
Rożenko Władysław, nauczyciel z Zagwoździa.

Sekretarz: *Eugeniusz A. S. Terlecki.* Przewodniczący: *Prof. Dr. Szpilman.*

*) Charles Darwin, w swoim dziele „Das Variiren der Thiere und Pflanzen“ tłum. Carusa, podaje na str. 255 rysunek prześlicznej polskiej czubatki, przypominający zupełnie kury padewskie i uważa ją za prototyp ras czubatych. — Pietruski w dziele „Swojskie kury“ wspomina na str. 112 o „prostych galicyjskich czubatkach“ które miały „okazały pióropusz od przodu w tył spływający, jak gdyby „zaczesany, a przytem tak wielki i nabity, tudzież tak rozłożysty, „że im oczy zasłaniał“. Pietruski opisał i znał doskonale wszystkie współczesne rasy kur czubatych obcych, więc wątpić nie można, że rasa przez niego wspomniana była czysto krajową, rasą polską.

KRONIKA.

* **Kilka uwag co do wyboru i chowu drobiu.** (Dok.). Zrobiwszy odpowiedni wybór drobiu trzeba zwrócić uwagę na pielęgnowanie i karmę.

Doświadczenie codziennego życia uczy nas, że karmę drobiu stanowią ziarna, mięso (robaczki, owady i t. p.) i zielenina.

Jeżeli drób (a mam tu na myśli przedewszystkiem kury) ma wolny wstęp do ogrodu lub sadu, to zaspokaja on sam swe potrzeby w razie zaś przeciwnym, jeżeli zamykany jest w podwórzu, jak również i w zimie, hodowca sam musi się starać, aby karma nie tylko nie była jednostajną, ale owszem o ile możności składała się z wyż podanych części. W tym celu dobrze jest w zimniejszej porze roku podawać kurom rano zgniecione gotowane ziemniaki z domieszką grysu, osypki; w południe odpadki kuchenne, jarzyny gotowane, liście i trochę mięsa; na wieczór zaś ziarno i mieszaninę, z kukurudzy, jęczmienia, pszenicy i owsa.

Co się tyczy karmy mięsnej, to wiele hodowców przysposabia sobie zapas z suszonych chrząszczy majowych. Chrząszcze te w maju polewa się ukropem, następnie suszy się na słońcu, w ten sposób można je chować przez długi czas; inni znów konserwują je w melasie.

Co do zieleniny, to prócz liści różnych jarzyn posiekanych drobniutko dobrze jest w skrzynkach drewnianych wysiewać jakiekolwiek zboże, a gdy ono wyrośnie na kilka centymetrów, dawać je kurom, poczem nanowo siać zboże. Zdrowym pokarmem jest także koniczyna sucha drobno pokrajana i domieszana do ziemniaków.

Kury młode potrzebują do wzmocnienia organizmu, a starsze do wytwarzania skorupy jaj wapna, w tym celu trzeba tłuc łupy z jaj poprzednio osuszonych na mąkę, i na 10 sztuk drobiu domieszać od czasu do czasu, łyżkę stołową tej mączki do ziemniaków zgniecionych.

Nie powinno się dalej zapominać, że w porze zimowej szczególnie zrana woda podana kurom jako napój powinna być nieco ogrzaną.

Co do samego kurnika, to ten nie tylko powinien być na zimę ciepły, ale ze względu na to, że drób przebywa w nim w zimniejszej porze roku więcej jak w lecie także i czysty.

Tak ściany kurnika jak i banty powinno się kilka razy na rok bielić wapnem z domieszką nafty.

Pawinno się dalej pamiętać i o tem, ażeby kury i w zimie miały piasek suchy do grzebania, a ażeby je zmusić do większego ruchu na małej przestrzeni trzeba im rzucać kukurudzę w szulkach i burak pastewny gotowany w całości do dziubania.

Wskazówki te zaczerpnięte z wieloletniej praktyki przyczynią się niezawodnie do podniesienia dochodu z tej gałęzi gospodarstwa domowego, a wtedy z łatwością przekonamy się, jak to niedawno temu „Hodowca drobiu“ a za nim „Rolnik“ wspomniał, że 50 kur może przynieść więcej dochodu jak jedna krowa.

Józ. Jan Neuman (Rolnik Nr. 47. T. 46).

* **Brak jaj.** Nie będziemy się spierali o korzyściach lub niekorzyściach z hodowli drobiu na większą skalę, ale że

faktycznie istnieje w Europie brak jaj, to jest faktem niezaprzeczonym. Dowodzi tego najprzód drogość jaj, a potem ogłoszenia klubów niemieckich hodowców drobiu, którzy szukają dostawy świeżych jaj do picia, ofiarując za mendel (30 sztuk) 2·25 mk. (2 K. 60 hal.). To powinno być zachętą dla hodowców drobiu produkowania jak najwięcej jaj na wywóz, stosując się do wskazówek obchodzenia się z kurami, aby te jak najwięcej jaj znosiły. *(Rolnik Nr. 1. 1902).*

* **Kongres przeciwgruźliczy w Londynie.** (Dokończenie). Nasuwa się dalsze pytanie, czy niema jeszcze innych źródeł zarazków, które przy zwalczaniu gruźlicy uwzględnić by należało. W pierwszym rzędzie wielkie znaczenie przypisuje się dziedziczności, która jednakowoż bardzo rzadko się zdarza i również w rachubę wchodzić nie może, tak że jedynie można co najwyżej mówić o skłonności do tej choroby. Jeżeli więc na gruźlicę całe rodziny wymierają, pochodzi stąd, że ludzie mieszkają w małych, nieodpowiednich mieszkaniach, w których zarażenia się uniknąć trudno.

Powstaje jeszcze jedno źródło, z którego gruźlica może się przenieść na ludzi, a tem są zwierzęta gruźlicze. Co do tej kwestyi, to prof. Koch w swoich badaniach, przyszedł wbrew panującym dotychczas poglądom do wniosku, że tego rodzaju zakażenie ludzi jest wykluczone, bo gruźlica ludzka jest zupełnie odmienną od gruźlicy zwierzęcej. Gruźlica (Tuberculosis) zdarza się u wszystkich zwierząt domowych a szczególniej u drobiu i bydła rogatego. Gruźlica drobiu różni się tak znacznie od ludzkiej, że wcale w rachubę jako przyczyna możliwego zakażenia ludzi, wzięta być nie może, pozostaje zatem jako źródło zakażenia gruźlica bydła, która przez mleko i mięso z takich sztuk może dać powód do wywoływania gruźlicy u ludzi.

Prof. Koch już w pierwszej swojej publikacyi o aityologii gruźlicy, wyrażał się z zastrzeżeniem co do identyczności gruźlicy ludzkiej i bydlęcej, nie miał bowiem podówczas żadnych danych co do ścisłego odróżnienia obu tych chorób, jak i dowodów, przemawiających za tożsamością. Dla rozstrzygnięcia tej sprawy, podjął na nowo te badania, ale jak długo experymentował z małemi zwierzętami, jak królikami i świnkami morskiemi, nie mógł przyjść do stanowczego rezultatu, jakkolwiek nie brakowało podstaw do odróżnienia tych obu tych form. Sprawa się wyjaśniła, gdy rozpoczął badania te na bydle, wspólnie z profesorem akademii weterynaryjnej w Berlinie i Dr. Schützem przy poparciu Ministerstwa rolnictwa. Badania te trwały dwa lata.

Do doświadczeń użyto 19 sztuk młodege bydła, które jako wolne od zarazy można było uważać i sztuki te starano się w różny sposób zakazić za pomocą czystych kultur prątków gruźliczych, otrzymanych z ludzi. Niektórym sztukom wprowadzano plwociny gruźlicze do górnych dróg oddechowych, to znowu pod skórę, do jamy brzusznej, do żył szyjnych a 6 sztukom podawano prawie codziennie i to przez 6—8 miesięcy plwociny w pokarmach. Cztery sztuki zmuszano do wdychania wielkich ilości bakteryi zwierzęcych w wodzie rozpylonych. Żadna z tych sztuk nie okazywała podczas doświadczeń objawów chorobowych właściwych gruźlicy, ale owszem na wadze przybierały. W 6—8 miesięcy zostały zabite, a sekcya ani śladu gruźlicy u nich nie wykazała. Tylko tam, gdzie robiono injekcye, utworzyły się małe ropnie, które zawierały prątki gruźlicze. Otrzymano zatem ten sam wynik, jak po próbach zakażenia obumarłemi bakteryami. Ponieważ zatem sztuki te okazały się zupełnie odpornemi a zatem *gruźlica ludzka nie jest identyczną z bydlęcą* i że skutkiem tego *błędnem jest dotychczasowe twierdzenie*, *jakoby gruźlica z bydła zapomocą mięsa i mleka się przenosiła na ludzi* i że to są dwie zupełnie różne choroby. Rezultaty tych badań przedłożył prof. Koch komisyi, do której i Virchow należy, do kontroli i sądzi, że w każdym razie uwolnił świat od obawy przed bakteryami, które znachodzono w mleku krowiem, maśle itd. a nadto odkrycie jego powinno mieć wielkie znaczenie dla rolnictwa, wychowu cieląt, prosiąt, kur, itd. mlekiem krowiem i tegoż produktami.

Jeżeli jednak gruźlica z ludzi nie przenosi się na bydło, to jak się ma sprawa z przenoszeniem się gruźlicy bydła na ludzi. To pytanie jest wielkiej doniosłości. Mleko i masło konsumowane w miastach, zawierają wielkie ilości bakteryj gruźlicy bydlęcej i to żyjących i zaraźliwych, jak to doświadczenia na zwierzętach wykazały, a pomimo tego wypadki pierwotnej gruźlicy kiszek u ludzi są nader rzadkie, Koch widział tylko takie 2 wypadki pierwotnej gruźlicy kiszek a w Charité berlińskiem w ciągu 5 lat obserwowano tylko 10 takich wypadków. Prof. Baginsky na 933 przypadków gruźlicy u dzieci nie zauważył ani jednego przypadku gruźlicy kiszek, a Prof. Biedert na 3.104 sekcyi tylko 16 przypadków, obawa i co do tych nie jest udowodniona, że zakażenie nastąpiło od zwierząt. Te obserwacye nie przemawiałaby zatem, że gruźlica z zwierząt na ludzi się przenosi, a jeżeli się zdarza takie zakażenie, to jest wypadkiem niewątpliwie rzadkim.

Uważając plwociny za główne źródło gruźlicy radzi Koch radykalnie je niszczyć. Oddawanie wszystkich piersiowo chorych do sanatoryi jest trudne do przeprowadzenia i niepotrzebne. Suchotnik, który wypluwa bakterye tuberkuliczne nie będzie zarażał innych, jak długo jego plwociny będą w sposób nieszkodliwy usuwane. Następnie wraca K. uwagę na niebezpieczeństwo gęstego zamieszkania ubogiej ludności w małych, ciasnych i niezdrowych mieszkaniach. Pomimo ostrożności, od suchotnika zaraża się cała rodzina, i wymiera a często choroba ta przenosi się na sąsiadów, jak to Biggs wykazał co do Nowego Yorku, gdzie znalazł w gęsto zaludnionych częściach miasta istne ogniska tej zarazy. Nie tyle więc ubóstwo samo przez się, jak niechygieniczne ciasne mieszkania sprzyjają rozszerzaniu się gruźlicy, której śmiertelność w Prusach przed r. 1889 wynosiła 31·4 na 10.000, a w r. 1897 spadła do 21·8%, tj. w tym czasie liczba zmarłych na gruźlicę spadła o 184·000. Taki sam rezultat osiągnięto od r. 1886 w Nowym Jorku dzięki energicznym i prostym zarządzeniom Biggsa, które wszystkim zarządom gminnym mogą służyć za wzór.

W resumé swoim omawiał prof. Koch środki wskazane celem zwalczania tej choroby u ludzi i tu wskazał na potrzebę polepszenia stosunków mieszkalnych uboższej klasy ludności, a szczególniej trzeba się starać zapobiedz gęstemu zamieszkaniu mieszkań przez ludzi. Ciężko chorzy suchotnicy powinni być oddani do szpitali i to do specyalnych sanatoryi, albo też do osobnych oddziałów powszechnych szpitali. W Anglii, która ma najwięcej takich sanatoryi, gruźlica znacznie się zmniejszyła. W Niemczech rocznie do 4000 odzyskuje swoje zdrowie w tego rodzajach sanatoryach, w szpitalach zaś leczy się do 22.600 ludzi, gruźlicą dotkniętych. Jakkolwiek nie sprzeciwia się znaczeniu sanatoryi, to jednak nie odradza ich urządzania, a szczególniej poleca pouczanie ludności o istocie tej choroby, o sposobach rozszerzania się i zapobiegania. Plucie na ulicy i w publicznych lokalach powinno być zakazane i surowo karane, jak to jest w Nowym Jorku, gdzie gruźlica skutkiem tych zarządzeń spadła do 35%. W końcu zaś swojego odczytu wyraził Prof. Koch przekonanie, że walka z gruźlicą zwycięsko się skończy.

Po tym referacie przewodniczący, lord Lister, słynny twórca antyseptyki oświadczył, że jakkolwiek wywody Prof. Kocha są dość przekonywujące, uważa jednak ze względu na doniosłość sprawy dalsze jak najdokładniejsze badanie za konieczne, Z tego, że gruźlica ludzka na bydło się nie przenosi, nie wynika, że się z bydła ludziom nie udziela i dlatego sądzi, że byłoby rzeczą przedwczesną i niebezpieczną, gdyby zaniechano wszelkich ostrożności ze względu na możliwość zakażenia tuberkulicznem mlekiem i masłem.

Bardzo ostro wystąpił przeciw Kochowi Prof. Brouardel z Paryża, który stanowczo wbrew twierdzeniu Kocha utrzy-

mywał, że gruźlica przenosi się na ludzi ze zwierząt i że mleko i mięso zakażone są rozsadnikami gruźlicy. Brouardel żąda też najściślejszej kontroli nad produktami mleczarskimi w interesie zdrowia ludności. Gdyby nawet twierdzenia Kocha się sprawdziły, to w każdym razie używanie mleka surowego, które zawiera zawsze wielkie ilości innych bakteryi, powinno być zakazane, zwłaszcza dla sztucznego karmienia niemowląt.

Następny mowca, profesor król. szkoły weterynaryjnej, *Mac Fadyan*, korząc się przed powagą Kocha, zaznaczył, że dla potwierdzenia jego teoryi potrzeba jeszcze wiele badań, na podstawie zaś własnych doświadczeń wykazał, że 28—29% dzieci umiera skutkiem zakażenia się mlekiem, zawierającem prątki gruźlicze. Do tych wywodów przyłączył się w zupełności Nocard, prof. inst. wet. w Alforcie.

Przemawiał jeszcze cały szereg mowców, przeważnie przeciw teoryi Kocha, wszyscy jednak jednomyślnie się zgodzili, że konieczne są dalsze badania. Gdyby twierdzenia Kocha, który bardzo poważne argumenta na poparcie swej teoryi przytoczył, się stwierdziły, to oczywiście odpadłaby wszelka kontrola nad mleczarniami i mlekiem z krów o gruźlicę podejrzanych, jakoteż konieczność niszczenia mięsa z sztuk gruźlicą dotkniętych. W ogóle w zarządzeniach sanitarno-weterynaryjnych, nastąpić by musiał zupełny przewrót. Koch uważa pieniądze wydane na ochronę ludności przed mlekiem i mięsem z bydła gruźliczego za wyrzucone, twierdząc, że wszystkie rządy wielkim nakładem zwalczały niebezpieczeństwo człowiekowi wcale nie grożące. „Jestem przekonany, powiedział Koch, że będę jadł mięso tuberkuliczne i pił takież mleko bez szkody dla zdrowia“. Na czem ostatecznie Koch oparł swoją teoryę? Polega ona na fakcie, że zdrowe, wolne od gruźlicy bydło i inne zwierzęta, jak świnie, osły, owce, kozy są odporne przeciw gruźlicy ludzkiej i że tylko na zakażenie gruźlicą bydła reagują. W tym celu powołuje się Koch także na doświadczenia przez innych uczonych przeprowadzone co do odporności bydła przeciw gruźlicy ludzkiej. Jakkolwiek badania Kocha mają za sobą wiele prawdopodobieństwa i oparte są na całym szeregu doświadczeń, za których sumienne przeprowadzenie gwarantują nam nazwiska Kocha i Schütza, to jednak wnioski daleko idące i ważne, wysnute z faktu, że gruźlica ludzi na bydło się nie przenosi, nie są przekonowujące i oprzeć się możemy tu na dziele Nocarda, który tę niezakazalność bydła tłómaczy tem, że zarazek gruźliczny, pochodzący z człowieka, ma słabą jadowitość (virulentia), ażeby mógł u zwierząt wywołać zakażenie. Jakkolwiek może przesadne są niektóre sprawozdania o niebezpieczeństwach mleka i mięsa gruźliczego dla człowieka, to jednak zniesienie wszelkiej kontroli nad mlekiem i mięsem mogłoby sprowadzić skutki, jakich może K. nie obliczył, gdyby się jego tezy nie sprawdziły.

Dodać nam wypada, że na dowód identyczności gruźlicy bydła i ludzi dotychczas przytaczano, tę samą budowę gruzełka, ten sam wygląd bakteryi przez samego Kocha w gruźlicy bydlęcej wykrytych, a wreszcie cały szereg badań z karmieniem i szczepieniem produktami gruźliczemi (ludzkiemi i bydlęcemi). Doświadczenia te różne dawały wyniki. Gerlach, Orth, Bollinger, Klebs, Baumgarten i inni stwierdzili przenoszenie się zarazku gruźliczego z ludzi na bydło, zaś Günther, Müller, Virchow, Harms, Pütz, przeciwny osiągnęli rezultat twierdząc, że nie ma związku genetycznego między gruźlicą ludzką a zwierzęcą i że identyczność nie jest stwierdzoną. Virchow w wykładzie mianym w berlińskiem Towarzystwie lekarskiem (Berl. klin. Wochs. Nr. 31, 1901.) oświadczył, że zupełnie przyłącza się do zdania Kocha, według którego gruźlica ludzka przeszczepiona na bydło rogate, nie wywołuje typowych zmian, odkrycie zaś, że obie choroby są różne, nie jest nowe, to zdanie wypowiedział Virchow już w r. 1863. Według V. nie można gruzełkami nazywać każdego tworu, który zawiera prątki gruźlicze, ale musi on także mieścić w sobie i komórki gruźlicze i że gruzełek uważać należy za twór organiczny, który wyrósł z składników ustroju. Zdaniem jednak Virchowa, Koch co do nieprzenoszenia się gruźlicy z bydła na ludzi nie uwzględnił badań szkoły weterynaryi w Kopenhadze a głównie Prof. Banga, które w każdym razie na uwzględnienie zasługuje.

Prof. Heubner, pedyatra berliński zgadza się z Kochem co do teoryi dziedziczności, jakoteż, że przenoszenie gruźlicy ze zwierząt na ludzi, uważa za mało prawdopobne.

Przeciwko najnowszej teoryi Kocha, występuje obecnie jeden z najwybitniejszych badaczy w dziedzinie tuberkulozy u zwierząt, starszy radca lekarski dr. Johne, profesor anatomii patologicznej w akademii weterynaryjnej w Dreźnie. Już profesor Heller z Kilonii stwierdził, że prawie w połowie tuberkulozy u dzieci rozwija się tuberkuloza w gruczołach, przylegających do kiszek. Zarazki w pierwszej linii muszą stąd przechodzić w inne części organizmu. Zgadzając się z tem zdaniem profesora Hellera, jest profesor Johne zdania, że właśnie mleko krów tuberkulicznych odgrywa w tuberkulozie dziecięcej największą rolę. Na dowód, że tuberkulozę bydlęcą można bardzo łatwo przenieść na organizm ludzki przy pomocy szczepienia, przytacza Dr. Johne wypadek weterynarza Mayera, pochodzącego z najzdrowszej rodziny. Podczas sekcyi tuberkulicznej krowy zranił się w wielki palec. W bliźnie utworzył się gruzełek skórny, potem nastąpił silny kaszel z obfitemi wydzielinami, w których też znaleziono bacyle gruźlicy. Gdy Mayer umarł, znaleziono w zranionej części wielkiego palca całe gniazdo prątków tuberkulicznych. Johne uważa też za rzecz najprawdopodobniejszą, że prątek gruźlicy bydlęcej, co zresztą dowiedziono już eksperymentalnie, jest zwykłym bacylem tuberkulozy, tylko osłabionym. Dla ludzi dorosłych przedstawia on, co prawda, mniejsze niebezpieczeństwo, ale za to tem większe dla delikatnego organizmu niemowlęcia, albo też dla organizmu tych dorosłych ludzi, których konstrukcya cielesna jest osłabiona przez choroby lub niedostatek, czyli, jak powiada Virchow, „osłabiona jest w swej sile odpornej przez nędzę społeczną“.

„Berliner Corespondenz“, omawiając wykład Kocha, podaje, że o wynikach badań swoich zawiadomił tenże władze niemieckie rządowe, prosząc o wyznaczenie komisyi, któraby nadzorowała i sprawdzała jego doświadczania; do komisyi tej należeli między innemi Virchow i Bollinger. Wówczas już postanowił niemiecki Rząd, zarządzić na większą skalę dalsze badania — a tymczasem obowiązujące w Niemczech przepisy sanitarne co do mleczywa nie ulegną zmianie, tem bardziej, że ukończenia badań oczekiwać można dopiero za kilka lat. Mleko ma być więc i nadal wyjałowiane a publiczności zaleca się używanie mięsa gotowanego.

Ze względu na wielkie znaczenie teoryi Kocha, nietylko pod względem naukowym i hygienicznym, lecz i ekonomicznym, powinny być podjęte na szerokie rozmiary badania i to przy pomocy rządów, gdyż na to nie wystarczą środki prywatne, ani też zwykłe dotacye zakładów naukowych. W końcu nadmieniamy, że redaktor naszego pisma Prof. Dr. J. Szpilman rozpoczął już na większą skalę te badania w tutejszej c. k. Adademii weterynaryjnej.

Wiadomości bieżące.

— **Druga Wystawa drobiu we Lwowie** odbędzie się w czasie od 17. do 19. maja b. r. na dawnym placu Wystawy w hali muzycznej. Program ogłaszamy na początku tego numeru. Według punktu 3. deklaracyi obowiązani są członkowie, którym Towarzystwo nadało kurnik zarodowy, wziąć udział w wystawach urządzanych przez Towarzystwo i pod firmą tegoż; nagrody wystawowe przypadają właścicielowi

kurnika. Przypominając Szan. Członkom ten ustęp deklaracyi własnoręcznie przez nich podpisanej, upraszamy o przysłanie na tę naszą drugą Wystawę nadanego drobiu, królików, gołębi względnie przychowku z nich. Wystawa ta będzie przeglądem naszej dwuletniej działalności, a wspólny nasz interes wymaga, aby wypadła jak najlepiej i najkorzystniej świadczyła o naszej dotychczasowej pracy.

— **Międzynarodowa wystawa drobiu, gołębi, królików itd.** odbędzie się w Madrycie pod protektoratem następcy tronu hiszpańskiego w czasie od 1. do 31. maja b. r. Oprócz stałej wystawy urządzane będą wystawy czasowe drobiu na chów i tuczonego, psów, kotów i gołębi. Bardzo szczegółowo opracowany i starannie wydany program tej wystawy przysłał nam Komitet c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie do przejrzenia i ewentualnego użytku.

— **Zakład tuczenia drobiu** w Gross-Barnitz koło Holsztyna. W zakładzie tym tuczą 25 tysięcy sztuk gęsi skupowanych w miesiącu sierpniu w wschodnich i zachodnich Prusach, na Pomorzu i Meklemburgu. Po za głównym budynkiem znajduje się obszar nienakryty i oparkaniony, podzielony główną drogą i bocznemi ścieżkami na partye. Tuczą tu gęsi albo zapomocą karmienia zwykłym sposobem (Futtergänse), albo też napychania kluskami (Stopfgänse). Pierwsze mają tłuszcz bezwonny, a mięso delikatne i bardzo soczyste. Drugie tuczą w kojcu albo zaszywają w płótno, tak że wystaje im tylko głowa, szyja i tył, albo wreszcie dają do garnka aż do rozsadzenia. Oba ostatnie sposoby są niepotrzebnem i okrutnem barbarzyństwem. Żywią gęsi owsem, kukurydzą, jęczmieniem i grochem na zimno moczonym i napęczniałym. Wodę dostają kilka razy dziennie. Podają także owies z krajaną marchwią. Gęsi pruskie dochodzą po tuczeniu wagi $5\frac{1}{2}$ kg., a meklemburskie i pomorskie od $7\frac{1}{2}$—8 kg.

— **Żywienie drobiu** domieszką mielonych kości. W Milanke wyznaczono nagrodę na najkorzystniejsze pasienie drobiu. Uzyskał ją pewien hodowca, który wykazał, że przez 5 lat dawał dla drobiu domieszkę mielonych kości i to już sztukom 2 — 3 tygodniowym raz na tydzień, wyrosłym od 4 miesięcy począwszy, w lecie dawał na 24 kur, dwie litry mielonych kości, jako domieszkę do innej paszy 2 razy na tydzień, a w zimie 3 razy w tygodniu. Skutek tego żywienia był taki, że naprzód kury nie szarpały piór i nie dzióbały jaj, których naniosły w przeciągu roku podwójną ilość.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.